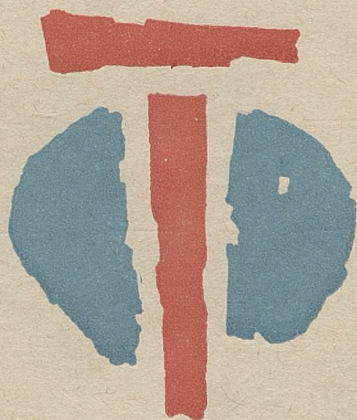


148



TEATR LUDOWY  
NOWA HUTA

PROGRAM Nr 7

SEZON 1960/61

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:  
KRYSTYNA SKUSZANKA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ





SHAKESPEARE'S  
PORTRAITS



#### IV.

Marmur i książąt poświęcone sławie  
Pomniki złote, wiersza nie przeżyją;  
Lecz świecić będziesz, w mych rymów oprawie,  
Jaśniej niż kamień, gdy go czasy zryją.  
Bo straszne wojny obalą posągi,  
Murarza dzieła wykopią z posady,  
Lecz Marsa miecze, lub wojny pożogi,  
Pamiętek Twoich nie sprawią zagłady.  
Z drogi Twej zemkną wrogów zapomnienia,  
Mimo śmierć przejdiesz; i Twa chwała zdole  
Podziwem krzepić przyszłe pokolenia,  
Aż świat zaginie w przemian losu kole.  
Aż żyw powstaniesz w dzień Sądu z martwoty,  
W wierszu żyć będziesz, hołd zbierając cnoty.

WILIAM SZEKSPIR — Sonety



### TWARZE SZEKSPIRA

Mija właśnie 105 lat od czasu, w którym miss Delia Bacon, egzaltowana i sprytna Amerykanka, w poszukiwaniu reklamy dla siebie a chwały dla jednego ze swych hipotetycznych raczej przodków, pierwsza wystąpiła z twierdzeniem, że nie Szekspir był Szekspirem — że nie ów półchłopiec ze Stratfordu, Brytyjczyk dość podłej proveniencji, komediant, dyrektor teatru i potrosze aferzysta finansowy był dramaturgiem i poetą niepojętej zgoła genialności — lecz że właśnie przodek miss Delii, lord Verulmm, sir Francis Bacon, znakomity filozof, lord-kanclerz, arystokrata, erudyta i statysta, użył parweniuszowskiego nazwiska Szekspira, jako pseudonimu dla tej cechy swego geniusza, której wówczas arystokracie nie wypadało sygnować własnym imieniem.

Właściwie miss Delia postąpiła w sposób dość naturalny. Były to czasy, kiedy młoda finansjera z wielkim upodobaniem zaczynała się stroić w stare herby, a kapitał już jawnie szukał sojuszków i zastrzyków z błękitnej krwi, i kiedy wreszcie rodziła się nowoczesna sztuka reklamy, sensacji oraz kryminału. Nic dziwnego, że miss Delia Bacon ujawniając arystokratyczne swe parantele postąpiła zarazem niczym Sherlock Holmes angielskiego literoznawstwa: „wykryła” że nie Szekspir, lecz Bacon, był Szekspirem.

Był to gest naturalny — lecz i potężnie śmieszny. Ostatnia z szekspirowskich komedii omyłek. A biorąc pod uwagę poczucie humoru samego Wiliama Szekspira należy chyba żałować iż nie ma życia pozagrobowego. Ubawiłaby go owa komedia. Zarówno farsa miss Delii, jak i jej ciąg dalszy tym się cechuje, że kiedykolwiek i którykolwiek z badaczy szekpirologii nie ma nic do powiedzenia o samym Szekspirze, zaczyna dla reklamy własnej węszyć po cudzych grobach — za Szekspirem właśnie.

Wmieszano już w tę imprezę około tuzina nazwisk, bardzo różnych, czasem nawet bardzo intresujących: sir Francis, hrabia Essex, Marlowe i inni. Śmieszne? Śmieszne. Ale w tych śmiesznościach jest nie tylko metoda autoreklamy. Kryje się w nich również pewne racjonalne jądro. Jest nim wielkość i wielość samego Szekspira. Jak miss Delie





## JÓZEF SZAJNA

usprawiedliwiały w pewnej mierze jej rodzinne fomy — tak niektórych pedancików tłumaczy prosty brak wyobraźni. Nie są oni w stanie pojąć jak jeden człowiek, ów strاتفordzki półchłopek, komediant i samouk, mógł tak pisać. Jak zdołał zmieścić w sobie, zmieścić i odkryć taką wielkość osobowości ludzkich, taki rozmiar zła i dobra, brzydoty i piękna, okrucieństwa i wyrozumiałości — tak niezwykły zakres rozumienia człowieczeństwa. Szekspir-Hamlet i Szekspir-Jago, Szekspir Ryszard III i Szekspir-Król





### PROJEKTY KOSTIUMÓW

Lear, i wszystkie kobiety Szekspira, od Julii po lady Mackbeth, i Szekspir-Shylock i Szekspir-błazen. Flaubert powiedział kiedyś po prostu: „Madame Bovary to ja”. Jest to prawda o każdym z piszących. Ale istotnie — dopiero gdy mowa o Szekspirze prawda taka nabiera wymiarów trudnych do pojęcia. Pedanci są usprawiedliwieni: ich grabarska podejrzliwość jest najzabawniejszym, ale i bezspornym skłonem przed wielkością, hołdem niezamierzonym lecz większym niż sporo panegiryków.



Nie ma klucza do wielkości tak ogromnych jak Szekspir, Michał Anioł, czy Bach. Można co najwyżej szukać hipotetycznych tłumaczeń — i w dialektyce jednostki odszukiwać dialektykę epoki. Taka metoda, choć nie wyjaśni problemu wielkości, pomaga ją rozumieć. Sprawa stanie się przejrzysta, jeśli uprzytomnimy sobie, że człowiek ten żył swoją epoką i żadna z jej tragedii, ani żadne z jej błazeństw nie było mu obce. Odszedł jako tragik. Żegnał się z życiem z rozpaczą króla Leara, ale i z cynizmem jego błazna. Umiał sięgać dna ludzkiego nieszczęścia, i jak nikt śmiać się nawet z nieszczęścia. W latach zarazy pisał miłosne sonety — i tu nawet trudno odgadnąć: dla kobiety, czy mężczyzny? Chwalił i sławił miłość w sposób nieporównanie poetycki. Ale do ostatecznych granic kosztował również jej gorycz. Co więcej co gorsza: musiał się też z niej śmiać. Jeśli bowiem potrafił być Hamletem i Otellem, Błaznem Króla Leara i Ryszarda III, jeśli „pisząc o sobie“ pisał o człowieku swoich czasów w setce jego postaci — musiał objąć dialektykę każdej rzeczy, postawy i działania w całym jej rozmiarze zarówno poważnym jak błazeńskim. A że, podług struktury socjalnej owych czasów, jako dyrektor teatru i komediant, zajmował w gruncie rzeczy pozycję błazna — był więc błaznem niezrównanym. I jeśli by się dało odszukać jakieś wspólne dla tej ogromnej wielkości talentu mianowniki, które by udowodniały, że Szekspir był Szekspirem — to należy chyba wymienić przede wszystkim ten właśnie: ironię, plebejską błazeńskość, śmiech. Ów śmiech i uśmiech szekspirowski — jego nieprzekupność wobec wszelkiej, własnej nawet świętości — były najpełniejszym świadectwem jego wiedzy o ludziach, zdarzeniach i czasie. Wiedział, więc rozumiał, a więc sądził. Sądził, a więc także kpil i wyśmiewał.

„Wieczór Trzech Króli“ uchodzi za najbardziej ciepłą i wesołą komedię Szekspira. Jak pisano dawniej: najbardziej słoneczną. W zawsze pogodnym i uroczym kraju Ilirii wszystko jest wesołe i jasne. Nie ma tu nieszczęść, ani niebezpieczeństw. W okół uroczych spraw miłości i zabawnej maskarady trwa hultajska zabawa na tle której tym czystsze i bardziej poetyckie wydają się być perypetie miłosne księcia, hrabiny i Violi. Z miłości bowiem — jak twierdzono — Szekspir nie chciał, ani nie śmiał się śmiać.



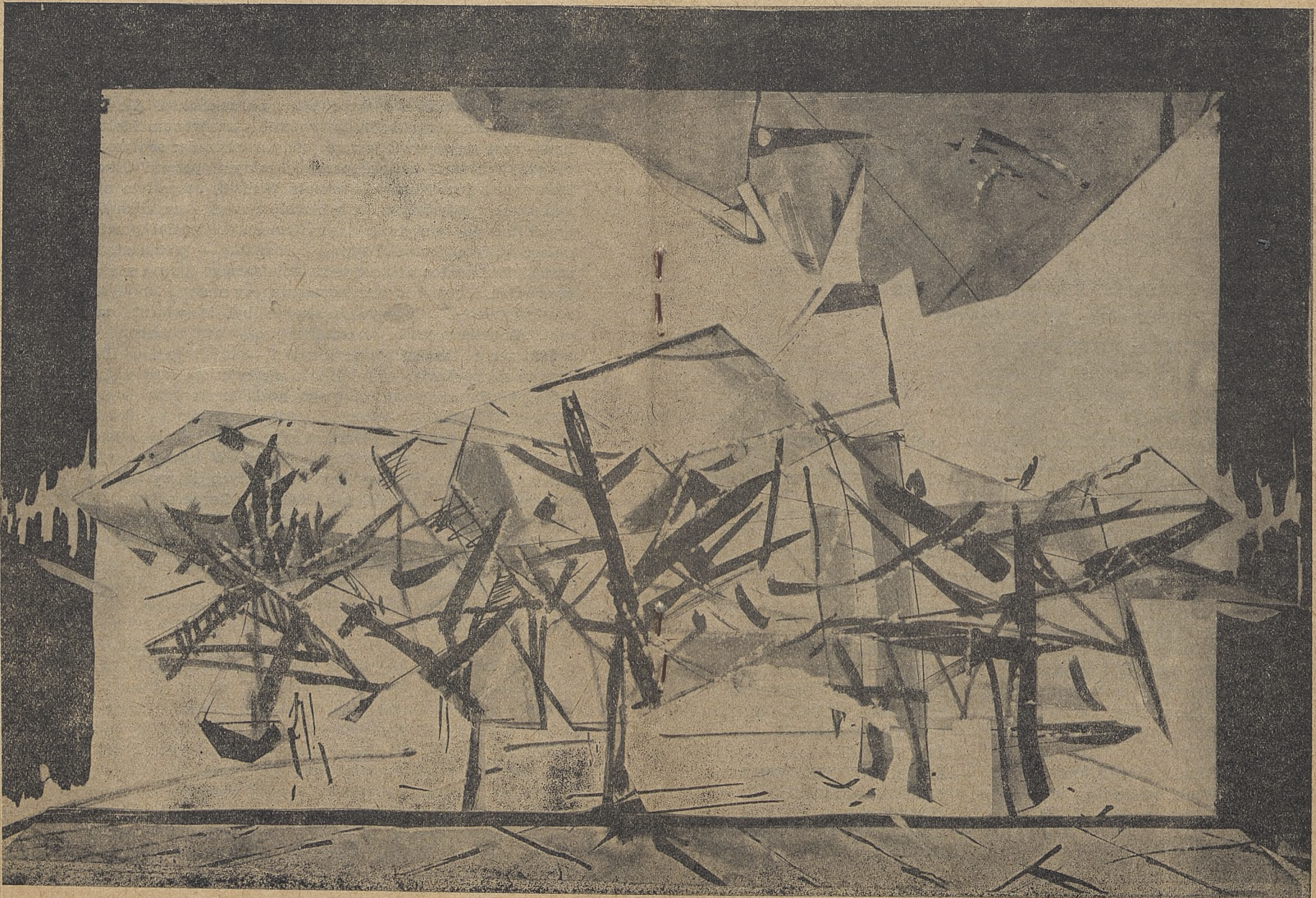
181

Czy aby napewno? A może właśnie chciał i śmiał? Może nawet w Ilirii i właśnie na temat poetyckich sentymentów księcia oraz hrabiny urządził sobie jeszcze raz ironiczną zabawę? Powiadamy: tak. Uczynił to jak w komedii — łagodnie, z dyskrecją, bez okrucieństwa. Ale bawiąc nas przebieranką, hultajstwem i błazeństwem Malvolia — sam się zabawił jeszcze jedną maskaradą: sentymentalnymi tyradami księcia, pretensjonalnymi pozami Oliwii, Parweniusz i plebejczyk. Szekspir William, uczynił to niewątpliwie z satysfakcją. A być może nawet — w kilka do-  
brych lat po tym kiedy „był Romeem” i zdołał przeżyć śmierć najromantyczniejszego z kochanków — poczuł nieodpartą, pisarską konieczność wykpienia samego Romea w skórze Orsina. Czy był to gest świadomy, czy nieświadomy? Nie rozstrzygniemy. Ale wydaje się, że był to właśnie taki gest. Albowiem jeśli „błazeństwo krąży nad światem” — a fakt ten stwierdza błazen iliryjski — to chyba i w Ilirii teza ta się sprawdza w pełni. I to nie tylko na skórze Malvolia, purytańskiego i ofiarnego kozła parteru w tetarze „Globe”. Ale także — albo i przede wszystkim — błazeństwo to, jak powiada błazen, tyczy się samej jego pani, a także księcia, i ich wzniosłej miłości. W gruncie rzeczy oszczędził jedynie prostaczków i tylko tych, kórzy świadomie błaznują: a więc Błazna, Fabiana, Garderobianą. Był to również gest naturalny. Pan Szekspir nie był bowiem, ani hrabią Essex, ani lordem Verulam. Był półchlópkim ze Stratfordu i komediantem.

Tyle że genialnym.

Jerzy Broszkiewicz







WILIAM SZEKSPIR

# WIECZÓR TRZECH KRÓLI

lub

## CO CHCECIE

Przekład Leona Ulricha w opracowaniu K. Skuszanki

REŻYSERIA: KRYSZYNA SKUSZANKA

SCENOGRAFIA: JÓZEF SZAJNA

MUZYKA: JÓZEF BOK

### Osoby:

Orsyno, książę Ilirii	— ANDRZEJ HRYDZEWICZ
Sebastian, młody szlachcic, brat Wioli	— TADEUSZ KWINTA
Antonio, kapitan okrętu, przyjaciel Sebastiana	— JÓZEF HARASIEWICZ
Kapitan okrętu, przyjaciel Wioli	— JAN BRZEZIŃSKI
Dworzanie Księcia	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK — MICHAŁ LEKSZYCKI — FERDYNAND MATYSIK
Sir Tobiasz Czkawka, stryj Oliwii	— TADEUSZ SZANIECKI
Sir Andrzej Chudogęba	— WITOLD PYRKOSZ
Malwolio, intendent Oliwii	— FRANCISZEK PIECZKA
Fabian, sługa Oliwii	— ZDISŁAW KLUCZNIK
Feste, błazen	— RAJMUND JAROSZ
Ksiądz	— JAN MAĆZKA
Oliwia, bogata hrabina	— ANNA LUTOSŁAWSKA
Wiola, zakochana w Księżciu	— WANDA UZIEMBŁO
Maria, dworka Oliwii	— MARIANNA GDOWSKA — EUGENIA ROMANOW HORECKA



Na klawesynie gra Danuta Chmielecka

Premiera: 2 września 1961

Inspicjent	— ALICJA WOŹNIAK
Sufler	— ZDZISŁAWA WĄTROBA
Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
Realizacja akustyczna	— HUBERT BREGUŁA
Brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	— FELIKS KOLAK — ZDZISŁAWA GAJDECZKO
Kier. prac. perukarskiej	— HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Prace malarskie i modelatorskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI





Kiedym był chłopcem małym, tycim jeszcze,  
Pełno mnie było wśród burzy i słoty,  
Wszystko szło płazem i na karb pustoty,  
Bo co dzień padają deszcze!

A kiedy z chłopca urosłem w młodzika,  
Pełno mnie było wśród burzy i słoty,  
Pod zamkniętymi nocowałem wroty,  
A codzień padają deszcze!

Potem niestety przyszło pojąć żonę,  
Pełno mnie było wśród burzy i słoty,  
Bo od jednego większe dwa kłopoty,  
A codzień padają deszcze!





Jedyne szczęście, że choć przez dzień boży  
 Pełno mnie było śród burzy i słoty,  
 Człek się bywało z butelką położy,  
 Bo codzień padają deszcze!

Dawne to czasy jak ziemia stworzona,  
 Jak się zaczęły i burze i słoty,  
 Lecz wszystko to jedno, komedia skończona,  
 Pozwólcie grać nam ją codzień.

Wiliam Szekspir — „Wieczór Trzech Króli”  
 Piosenka Błazna



**W repertuarze Teatru:**

EUGENIUSZ SZWARC

„SMOK”

JERZY KRASOWSKI

„RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO  
ŚMIETNIKA”

(wg pow. J. Kadena Bandrowskiego „Generał Barcz”)

JOHN STEINBECK

„MYSZY I LUDZIE”

JULIUSZ SŁOWACKI

„SEN SREBRNY SALOMEI”

WILIAM SZEKSPIR

„WIECZÓR TRZECH KRÓLI”

IRENA PRUSICKA

„TRZY PARY PANTOFELKÓW”

(Przedstawienie dla dzieci)

**W przygotowaniu:**

ILJA EHRENBURG

„BURZLIWE ŻYCIE  
LEJZORKA ROJTSZWAŃCA”

w adaptacji scenicznej J. Krasowskiego

MOLIER

„ŚWIĘTOSZEK”



195







(9)



Cena 3.—

# Program bezpłatny